

# Świat pogrąży się w mrok Sposób na pchły

## Technika znieprawia fizycznie ludzkość

Tak twierdzi angielski uczony

Królewskie towarzystwo lekarskie w Londynie wysłuchało w tych dniach oryginalnego wykładu; prelegent wyszedł z założenia, iż bliski jest dzień, kiedy ludzie nie będą potrzebowali posiadać sztuki chodzenia, czy pisania, bo chodzenie zastąpi im samochód, a maszyna do pisania — pisanie.

Ludzkość — zdaniem prelegenta — jest na drodze do zwyrodnienia. Miljoner współczesny wcale nie oznacza szczytu postępu. Natura jest ważniejsza od technicznego rozwoju, a ludzie, mający w życiu powodzenie, nie są w stanie utrzymać rozwój załudnienia. Ludzie, których nazwiska zapisane są w księdze współczesnych znakomitości, są bez wyjątku zwolennikami systemu „dwojga dzieci”.

Bo współczesne społeczeństwa cywilizowane — mówił dalej prelegent — lekkomyślnie walczą z nakazami przyrody. Jeśli się też ludzkość nie opamięta, przyroda za to wszystko srodze ją ukarze, szczególnie zaś za to, że metodami higieny narodowej zadajemy jej gwałt.

Zresztą już i tak widoczne są oznaki naszego zwyrodnienia: organy naszych zmysłów działają stale coraz gorzej; zęby są zupełnie do niczego tak względem swych kształtów jak i siły; nasze szczęki są zbyt małe, aby dać zębom dość miejsca do należytego rozwoju. Ostrość wzroku naszego jest coraz

mniejsza. A sławne nasze wynalazki techniczne bardzo wydają się przyczyniać się do fizycznego zwyrodnienia.

Dziś cała nasza czynność sprowadza się tylko do naciśnięcia odpowiedniego guzika, a o wykonanie nie potrzebujemy się troszczyć, bo technika wszystko wykona za nas i dla nas.

Przyroda jednak powiada na to wszystko: Dobrze, dam ludziom dość inteligencji na to, aby potrafili nacisnąć takie guziczki. Ale właśnie wskutek tego przyjdzie kiedyś światowa rewolucja, która wybuchnie po nowej wielkiej wojnie; będzie ona końcem cywilizacji, bo świat pogrąży się w mrok i nie wyjdzie z nich w ciągu stuleci.

## „Głos wewnętrzny” nakazał mu

### wymordować wszystkich obłąkanych

#### Aby ich wyzwolić od cierpień

#### Wstrząsająca walka z szaleńcem uzbrojonym w nóż

Miasto Benton Harbor było w ubiegłym tygodniu wstrząśnięte wieścią niezwykłą, dotyczącą szpitala miejskiego. W owym szpitalu znalazł się pewien obłąkany, który chciał sobie odebrać życie; właśnie dlatego krewni oddali go do szpitala pod obserwację. Po jakimś czasie operowano go, a po operacji pielęgniarze mieli go przenieść na specjalnym okratowanym wózku do przeznaczonych dla obłąkańców pokoi.

Nikt nie zauważył tego, że

w czasie operacji chory schwył ostry nóż ze stołu z narzędziami chirurgicznymi i schował go za koszulę. To też gdy wózek wyjechał z sali operacyjnej, szaleńiec szybko przeciął krepujące go więzy i z nożem rzucił się na służbę szpitalną, wołając: wymorduję wszystkich chorych.

Jeden z pielęgniarzy rzucił się na szaleńca i wywiązała się straszna walka; ponieważ drzwi do sali operacyjnej były zamknięte, więc nikt nie słyszał rozpaczliwego wołania o

pomoc. Tymczasem szaleńiec zadawał pielęgniarzowi ranę po ranie; biedaka wskutek tych ran siły zaczynały już opuszczać; krew obficie płynęła z pociętych pleców, rąk i twarzy.

W chwili, gdy dozorca szpitalny padł niemal pod ciośami, otworzyły się nagle drzwi i do pokoju wszedł lekarz z kilku asystentami. Udało im się po walce obezwładnić szaleńca i spętać go. Okazało się, że chory sam sobie zadał mnóstwo ran i zupełnie zerwał opatrunki, to też pokój, w którym się ta walka toczyła, wyglądał jak pobojuwisko.

Natychmiast poddano pielęgniarza oględzinom. Okazało się, na szczęście, że rany jego były wprawdzie głębokie, lecz nie niebezpieczne, gdyż nie uszkodziły żadnego szlachetnego organu ciała. Szaleńiec zaś wyznał, że wcale nie miał zamiaru zamordować swego dozorca; owszem, chodziło mu tylko o wymordowanie wszystkich chorych, bo jakiś głos wewnętrzny powiedział mu, by wyzwolił chorych z ich cierpień przez śmierć. Nie mógł nie usłuchać tego głosu!

**CYRK WARSZAWSKI**  
Dziś, 8.15 wiecz.

Gościnny występ fenomenalnego człowieka i artysty „AL BINOŚA”  
**TOM JACKA**  
przejazdem na kilka występów  
Ogólne zainteresowanie i sensacja

## A pfe! panie starszy taki procent

W dodatku żądał eksmisji dłużnika

Teraz sam znajdzie odpowiednie „mieszkanie”

Pan Ignacy Gołaszewski, lat 72, (wiek wcale dojrzały i roztropny) pożyczal panu Jaskulskiemu, właścicielowi składu aptecznego przy ul. Mazowieckiej 2, wcale spore sumy pieniędzy; ogółem uzbierało się tego 6.400 zł. P. Gołaszewski pobierał „umiarkowany” procent, bo osiem od sta miesięcznie. A że był administratorem tegoż domu, więc ściągał też z p. Jaskulskiego przykładnie kołmo.

Z komornem mogę poczekać — mawiał sobie — zaliczając wpłaty p. Jaskulskiego na poczet procentów przedewszystkiem.

Przy tych ładnych procenci-

kach p. Jaskulskiemu wobec tego na komorne zupełnie wystarczało, wystąpił więc p. administrator do Sądu o eksmisję. W Sądzie Pokoju uzyskał eksmisję, ale Jaskulski otrzymał wstrzymanie wyroku, a w drugiej instancji sprawę wygrał.

W kolei rzeczy zaś p. Gołaszewski zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem lichwy pieniężnej (art. 608 Kodeksu Karnego). W myśl wywodów podprokuratora M. Korala Sąd Okręgowy w osobie sędziów Rościszewskiego, Poszmikiewicza i Sztumfka skazał Gołaszewskiego na trzy miesiące więzienia.

Bierze się jedno i drugie pudełko

trochę oliwy i knot

A potem się już śpi spokojnie

Oczywiście, ażeby się pcheł w ogóle ustrzec, trzeba zachować bezwzględność czystości. Jeśli jednak z tych czy innych powodów pchełki zdołały obrać sobie w naszym mieszkaniu wygodne miejsce, poradzić sobie z nimi można w następujący sposób.

Bierze się jakiekolwiek blaszane pudełko, dość szerokie o głębokości około dwu centymetrów. Po środku tego pudełka stawia się drugie, nieco mniejsze, ale zato o jeden do dwu centymetrów wyższe. Do tego mniejszego pudełka należy wać się wody, a na wierzch warstwę oliwy do palenia; ponad to umieszcza się tam knot na pływaku specjalnym. Pudełko zaś większe wypełnia się mydlinami.

Lekarz ów opowiada, że w czynionych przezeń z takimi pudełkami doświadczeniach miał całkowite powodzenie, bo w mydlinach, ustawivszy oba pudełka wieczorem, znajdował zrana do 200 pcheł.

## NA SZEROKIM

### ŚWIECIE

Skąd pochodzi wyraz restauracja

Z obecnym tym wyrazem tak się oswoiliśmy (niejeden z nas zresztą nie tylko oswojony jest z samym wyrazem, lecz i w lokalu tak się nazywającym czuje się lepiej, niż w domu, i dłużej niż w domu w nim przebywa), — że nikt już nie zastanawia się nad tem, skąd właściwie to słowo pochodzi i kiedy zostało po raz pierwszy w tym znaczeniu użyte.

Okazuje się, że około połowy 18-go stulecia, a więc przed dwustu mniej więcej laty przy jednej z ulic Paryża niejakiego Boulanger złożył lokal, w którym gościom podawano rosół, drób, jaja; wszyscy siadali za marmurowymi stołami. Właściciel lokalu, który zdobył sobie szybko powodzenie, tak napisz kazał umieścić nad wejściem: Venite omnes qui stomacho laboratis et ego restaurabo vos (Przyjdźcie wszyscy, których żołądek wymaga pracy, a ja was odnowię).

Powoli słowo to „restaurabo” zaczęło być popularne i wkrótce lokal nazywano restauracją. Niestety, restauracje dzisiejsze często bardzo zasługują na miano wręcz odwrotne. Czy nie wstydzić się, panowie, swego przodka Boulanger’a?

R E C E

udelikatnia natychmiastowo, wbiela chroń od luszczenia i odzłębienia

Pâte de Prelats

Perfection.

Do nabycia we wszystkich perfumeryjach i składach aptecznych.

BRZYDKA CERA

wągry, plamy, pryszcze, niska, gładka z zardkami przy używaniu płynu

VESTA

Firmy:

„Parfumerie d'Orient” Warszawa  
Do nabycia we wszystkich lepszych perfumeryjach i składach aptecznych.

## Fortuna kołem się toczy

Pieniądze topnieją jak śnieg

W ciągu lat kilku: bogaczem, nędzarzem i znów bogaczem

Przygody jego sułtańskiej mości

Przed trzema laty przybył do Budapesztu ks. Abdul - Kadir, syn byłego sułtana tureckiego, Abdul - Hamida. Przywiozł z sobą dużo pieniędzy, olśniewał szczodrością, sypał złoto wszędzie, gdzie je tylko brać chciano, miał mnóstwo przyjaciół, a zwłaszcza przyjaciółek.

I przyjaciele i przyjaciółki postarali się o to, by książę turecki nie miał zbyt wiele kłopotów z gotówką; to też każdy naciskał go, jak tylko umiał i mógł; książę sam kupował pałace, samochody, konie, podarki. Wszystko to kosztowało wiele pieniędzy, zwłaszcza, że przyjaciele przyjaciółek jego sułtańskiej wysokości namawiali je, by żądały podarków najkosztowniejzych.

To też wielka fortuna stopniała bardzo szybko; przychodzić zaczęli do księcia lichwiarze, znaleźli się kupcy, którzy za bezcen nabyć pragnęli z powrotem to, za co niedawno brali szalone sumy. Książę zaczął sprzedawać wszystko: dywany, samochody, klejnoty, ba, nawet złoconą liberję służby.

Przyjaciele i przyjaciółki rozpryskli się w mgnieniu oka. W czasie licytacji, na której sprzedawano bezcenne dywany, pamietające jeszcze świetne czasy liliż - kłosku (pałacu sułtanów w Konstantynopolu), notariusz, któremu książę był coś winien, dwukrotnie go spoliczkował, a w obronie nie stanął nikt.

Dawna dama jego serca wy-

rzuciła go z willi, którą książę jej podarował. Nie przyjmowano go w lokalach nocnych, lub też kazano dawać w zastaw złote spinki, zanim cośkolwiek podano. Z czasem książę nie mógł wrócić nawet do własnego mieszkania, bo nie zapłacił komornego. Dwa lata upłynęły dlań w strasznym poniżeniu i poniewierce, a przyjaciele dawni odwracali się, gdy ich poznawał na ulicy.

Powoli widmo głodowej śmierci zaczęło w oczy zaglądać, a choć książę posiadał świetne pałace w Paryżu, Nicei, Salonice i Atenach, — niewiele to pomagało, bo nie miał z nich ani grosza: obecny rząd turecki wszystko mu skonfiskował, a inne państwa nie były skłonne przyznać mu bodaj cząstkę dawnej sułtańskiej fortuny.

Zrozpaczony książę zwrócił się do Ligi Narodów. Tam jednak odpowiedziano mu, że chętnie dadzą mu pomoc, ale dopiero wtedy, gdy bodaj jedno z państw, gdzie książę cośkolwiek posiadał, uzna jego prawo własności.

Aż tu naraz jeden z banków w Salonice zawiadomił syna b. sułtana, że władze greckie skłonne są zwrócić mu posiadłości, mające wartość 3 i pół miliona dolarów i że bank ma do rozporządzenia księcia już teraz milion dolarów.

Wprawdzie majątki b. sułtana w Grecji są warte około 15 milionów dolarów, ale wszystko nie może być księciu zwró-